Izabella Frużyńska

ORCID 0000-0002-7979-0775

DOI:10.30657/pha.33.2021.28

(Archiwum Państwowe w Rzeszowie)

e-mail: izabella.fruzynska@rzeszow.ap.gov.pl

„Człowiek nie jest ptakiem...”

**Ksiądz Infułat Stanisław Mac (1936–2020) we wspomnieniach
przyjaciół, przełożonych i współpracowników**

Fot. 1. Ks. Stanisław Mac (zbiory parafii NSPJ).

Stanisław Mac urodził się 27 kwietnia 1936 r. w Cieszacinie koło Jarosławia. Ukończył Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Jarosławiu w 1954 r., po czym wstąpił do Seminarium Duchownego w Przemyśle, gdzie 12 czerwca 1960 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk bp. Franciszka Bardy. Jako wikariusz pracował w Zręcinie, Brzyskach, Starym Żmigrodzie, Krośnie i Kosinie. W 1972 r., jako wikariusz parafii w Słocinie, rozpoczął duszpasterstwo na osiedlu Drabinianka w Rzeszowie. W 1976 r. został pierwszym proboszczem nowo utworzonej parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa (NSPJ) w Rzeszowie i rozpoczął budowę nowego kościoła, który w 1991 r. konsekrował Jan Paweł II, a który od 1992 r. jest katedrą diecezji rzeszowskiej (fot. 2). W 2005 r. został protonotariuszem apostolskim (infułatem). Od roku 2011 na emeryturze, pozostawał jako rezydent w parafii katedralnej oraz w Opactwie Panien Benedyktynek Jarosławiu. Zmarł 1 listopada 2020 r. w wieku 84 lat. Spoczywa na Cmentarzu Komunalnym Wilkowyja w Rzeszowie (fot. 3).

Fot. 2. Katedra w Rzeszowie (zbiory parafii NSPJ).

Fot. 3. Nagrobek śp. ks. Stanisława Maca na cmentarzu Wilkowyja w Rzeszowie (fot. Izabella Frużyńska).

Rocznica odejścia Księdza Infułata Stanisława Maca do wieczności pobudza i mobilizuje do wspomnień, które mają ocalić od zapomnienia Jego Osobę i dokonania.

Przypadło mi w udziale współtworzenie tekstu poświęconego osobie i dorobkowi śp. Księdza Infułata. Zadanie to niełatwe, któremu na dodatek towarzyszy przekonanie, że cokolwiek napiszę, nie odda to w pełni obrazu człowieka, który był niekwestionowanym autorytetem dla kilku pokoleń parafian i nie tylko. W związku z powyższym postanowiłam zapytać Jego przyjaciół, przełożonych, współpracowników o ich wspomnienia dotyczące ks. Stanisława Maca, którego życie splotło się mocno z ich losami. Mam nadzieję, że dzięki tym wypowiedziom udało mi się poka-

zać postać Ks. Infułata jako człowieka, duszpasterza, patriotę, przyjaciela i mecenasa sztuki. Swoimi wspomnieniami podzielili się ze mną: ks. prałat dr Józef Bar, ks. bp Edward Białogłowski, ks. Krzysztof Gołąbek, ks. Mieczysław Lignowski, ks. bp Jan Ozga, ks. prałat Stanisław Potera, ks. Rafał Przędzik, ks. dr Janusz Sądel, Wiesław Siewierski, dr hab. Marek Stefański, ks. dr Piotr Tarnawski i Stanisław Żyracki.

Człowiek

Zanim przyjdą sukcesy, uznanie, odznaczenia i nagrody, na samym początku musi być człowiek. Dobrze wychowany, ukierunkowany na wartości, podejmujący trud współdziałania ze swoimi zdolnościami i naturalnymi talentami. Wielkim, a niezasłużonym darem Bożej Opatrzności jest urodzić się w szlacheckiej rodzinie, znając w niej od dziecka miłość, troskliwość, oparcie i wzór życia w osobach najbliższych. Stanisław Mac urodził się w Cieszacinie Małym (Kisielów) 27 kwietnia 1936 r. jako pierwsze dziecko Julii i Kazimierza Maców. Ksiądz dr Józef Bar, wieloletni przyjaciel, wspomina Rodziców ks. Stanisława – śp. Julię i Kazimierza Maców jako *zwyyczajnych, niby prostych ludzi, ale z właściwym sobie poczuciem godności, mieszkańców wioski wyróżniających się wrodzoną kulturą oraz inteligencją. Ojciec był zamiłowanym muzykiem i gorącym patriotą, a przy tym urodzonym społecznikiem. W domu rodziny Maców w Kisielowie wisiał na pierwszym miejscu Obraz Matki Bożej, ale obok także portret Piłsudskiego. Mama wносиła dużo ciepła w ten dom, była osobą wrażliwą, troskliwą i głęboko wierzącą kobietą. To od swoich Rodziców ks. Stanisław przejął niewątpliwie zdolności, wrażliwość, bezinteresowność, pracowitość, wyjątkową kulturę osobistą, sposób odnoszenia się do ludzi, szacunek nawet wobec inaczej myślących.*

[...] Już w szkole podstawowej, którą Stanisław Mac rozpoczął w Kisielowie, a ukończył w Zarzeczcu w 1950 r., wyróżniał się jako bardzo dobry uczeń, natomiast lata szkoły średniej, czyli Liceum Ogólnokształcącego w Jarosławiu pokazały, że Stanisław był wybitnie uzdolnionym. Proponowano mu po maturze studia za granicą. To była wielka pokusa dla młodego człowieka. Być może, byłby potem dyplomatą albo ministrem? – ale, ku zaskoczeniu rodziców oraz ku zdziwieniu wielu, wybrał studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu. Nie interesowała go wielka kariera, wybrał służbę. W życiu dorosłym także poprzestawał na małym. Nie miał zwyczaju imponować blichтром, znaczeniem, kontaktami – wspomina dalej ks. Bar¹.

Ksiądz bp Edward Białogłowski przywołuje w pamięci lata, kiedy chodził do tego samego Liceum Ogólnokształcącego w Jarosławiu i wielu profesorów wspominało Stanisława Maca jako rezerwowanego ucznia, który wybrał Seminarium Duchowne. – *Pierwszy raz spotkałem go, gdy jako proboszcz zaczął organizować parafię Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rzeszowie na Drabiniance. Zostałem zaproszony do wygłoszenia rekolekcji dla studentów w kaplicy zbudowanej z folii. Przez następne lata patrzyłem na zmagania proboszcza z przeróżnymi przeciwnościami i radościami, które sam Infułat opisał w swojej książce „Komu bije dzwon wolności” [Rzeszów 2007]².*

Dla ks. Infułata zawsze na pierwszym miejscu był Pan Bóg, a potem Ojczyzna i człowiek. Liczył się dla niego każdy człowiek i nad każdym się pochyłał. Dom para-

¹ Relacja ks. prałata dr. Józefa Bara, Przemyśl 19.09.2021 (w zbiorach autorki).

² Relacja ks. biskupa Edwarda Białogłowskiego, Rzeszów 20.09.2021 (w zbiorach autorki).

fialny przy Al. Sikorskiego w Rzeszowie był zawsze otwarty dla nawiedzających. Był miejscem wzajemnego szacunku i życzliwości. Tu nigdy człowiek nie czuł się intruzem, z tego domu nigdy nikt nie wyszedł głodny. Dbały o to kolejne pokolenia Sióstr Felicjanek, z siostrą Assumptą³ na czele, która była tu „od zawsze”. Ale to Gospodarz tego domu nadawał mu taki ton. Trudne niekiedy relacje między ludźmi albo narastające problemy potrafił rozbroić pogodą ducha i poczuciem humoru. Zwyczajny uśmiech lub żart sytuacyjny był sposobem życia Proboszcza Katedry Rzeszowskiej, co ludzie bardzo sobie cenili. Uśmiech był oznaką ludzkiej życzliwości, która zjednywała sympatię, a celny żart burzył nieraz mury nieufności – jak wspomina ks. Józef⁴.

Jako proboszcz, ks. Mac nie budował barier, darzył zaufaniem i jednoczył wszystkich, dbając przy tym o wymiar duchowy. Znał ludzi, znał księży, znał historię powołań z dekanatu. W kapłanach widział szczególną godność, zaś w kapłaństwie szczególną łaskę, o którą należy się troszczyć i dbać również poprzez tworzoną wspólnotę i przyjacielskie relacje. Sam był tego przykładem. Szczególną i trwałą więź pielęgnował z księżmi i misjonarzami na odległych placówkach. – *Zawsze mówił do mnie po imieniu – Jasiu – przez co czułem się szczególnie doceniony* – wspomina z nostalgią ks. bp Jan Ozga. – *Mieliśmy relację Bożą i normalną, która mnie przez liczne lata podtrzymywała. Według przysłowia afrykańskiego: „ptak może lecieć wysoko, ale musi mieć poczucie gniazda” i moim gniazdem wyjściowym kapłaństwa i biskupstwa była Katedra, a Infułat był obrazem kapłana żyjącego wiarą, był dla mnie przykładem Pasterza na dzisiejsze czasy.*

Księdzu biskupowi utkwilo w pamięci, że kiedy będąc już na misjach, przyjeżdżał w odwiedziny, to zawsze słyszał prośbę Infułata: „*Jasiu, mów o misjach, o życiu codziennym w Kamerunie, o której wstajecie, co jecie, co robią kobiety, co robią mężczyźni, dzieci. To nas interesuje – teologię zostaw nam*” – zadawał pytania o człowieka, o życie codzienne.

Ksiądz biskup Ozga powraca też pamięcią do bardzo osobistego doświadczenia, kiedy to o śmierci swojego ojca Antoniego dowiedział się już po pogrzebie, jak również o tym, że ks. Infułat poprowadził Mszę świętą, wygłosił kazanie, a miejsce przy trumnie pozostawił puste: – *Było to ogromne przeżycie i dla mnie i dla Niego. Wspomnienie księdza Maca jest dla mnie doświadczeniem osobistym i pełnym wdzięczności i wielkiego szacunku, które noszę w sercu do dziś. Te dwa uczucia żywią i kontynuują, również lata przeżywane wokół Serca Jezusowego i czas na misjach*⁵.

Nawiązywane relacje i więzi miały często charakter relacji między ojcem i synem, co wynikało z faktu, że ks. Infułat wyróżniał się niezwykle dojrzałą osobowością, ale także z racji różnicy wieku, a co z tym związane, jego ogromnej mądrości oraz doświadczenia życiowego i duszpasterskiego, jakie posiadał. W takim duchu udzielał wskazówek, wprowadzał w obowiązki duszpasterskie jako doświadczony

³ S. M. Assumpta Krzeszowska – siostra Felicjanka, wieloletnia przełożona sióstr pracujących przy Katedrze Rzeszowskiej. Współpracowała z ks. Macem od 1980 r., kiedy to została powołana w Rzeszowie, przy ul. Sikorskiego 21, placówka Dom Lokalny pw. Matki Bożej Róży Duchownej. S. Assumpta była przełożoną, organistką, jak również zajmowała się księgowością budowy kościoła i parafii, a także sprawami związanymi z pielgrzymką Ojca Świętego Jana Pawła II. Do dziś jest kancelistką, czuwa nad sprawnym funkcjonowaniem Domu Zakonnego i Domu Parafialnego. *Księga Jubileuszowa 50 lat kapłaństwa ks. Infułata Stanisława Maca*, praca zbiorowa, Rzeszów 2010, s. 38, 78.

⁴ Relacja ks. prałata dr. Józefa Bara, Przemyśl 19.09.2021 (w zbiorach autorki).

⁵ Relacja ks. biskupa Jana Ozgi, Kamerun 20.10.2021 (w zbiorach autorki).

kapłan i jako proboszcz. Z taktem i umiejętnością zwracał uwagę, korygował, a przede wszystkim pomagał, zarówno słowem, jak i przykładem. Miało to ogromne znaczenie zwłaszcza dla księży, którzy dopiero zaczynali posługę kapłańską. Ksiądz Infułat był także bardzo dobrym pedagogiem, kształtował osobowość księży, co wpływało w późniejszym czasie na dalszą ich posługę. Sposób bycia i traktowania przez Infułata często zapadały im głęboko w pamięć.

Ksiądz Piotr Tarnawski wspomina: – *Ta raz nawiązana więź, w moim przypadku w 1998 roku, nie tylko nie wygasła, kiedy otrzymywałem inne zadania i wyjechałem za granicę, ale ciągle trwała, i pomimo upływu ponad 20 lat ciągle często bywałem i wracałem do Katedry. I wciąż wracam. Takich kapłanów jest oczywiście wielu, gdyż wielu było wikariuszami w Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. Z księdzem Infułatem utrzymywali kontakt, często Go odwiedzali, telefonowali, a wielu z nich poznałem właśnie na plebanii katedralnej. Bardzo często używał przymiotnika „nasz” i mówił, że „przyjechał nasz, oczywiście, ksiądz Piotrek” i przy takiej okazji informował parafian o tym, co aktualnie robię, gdzie pracuję, itd. Tak też mówił o innych księżach. Podczas moich pobytów w Polsce bardzo często właśnie w Katedrze odprawiałem Msze św., czasem nawet częściej niż w rodzinnej parafii. Ks. Infułat często nalegał, żebym przewodniczył w celebracji Mszy koncelebrowanych. Gdy ktoś mnie pytał, zwłaszcza teraz, po śmierci ks. Infułata, kim On dla mnie był, to zawsze odpowiadałem, że był jak dobry, mądry ojciec, od którego chętnie się uczy wiele dobrego, bez wahania prosi o radę, chętnie się rozmawia, dzieli się swoimi przeżyciami, problemami i radościami, którego się ceni, szanuje, i którego po synowsku po prostu się kocha⁶.*

Jak się okazuje, nie tylko dla ks. Tarnawskiego, ale także dla Wiesława Siewierskiego ks. Infułat był wymagający, ale zarazem był jak drugi ojciec, troszczący się nie tylko o materialne potrzeby, lecz o zbawienie swoich podopiecznych i innych wiernych, co było zauważalne szczególnie pod koniec jego życia⁷.

– *Można było zawsze liczyć na pomoc Księdza Infułata, ogromną życzliwość i fachowe wsparcie w trudnych sprawach. Można było mieć do niego pełne zaufanie. Uczył nie tylko zaufania Panu Bogu, ale też odwagi, miłości do Kościoła i człowieka oraz pracowitości. A w pracy roztropności, konieczności ciągłego szkolenia się i zdobywania wiedzy – podkreśla również ksiądz Janusz Sądel⁸.*

Duszpasterz

„Człowiek nie jest ptakiem...” – tym stwierdzeniem biskup Jan Ozga powraca pamięcią do chwil, gdy Infułat tłumaczył, że człowiek, idąc przez życie, powinien pozostawiać po sobie ślady, nie tak jak ptaki, które przelatują, nic po sobie nie zostawiając. Ksiądz Mac uważał, że człowiek tyle żyje, ile trwa o nim pamięć i ile po sobie pozostawił, bo – jak mówił w jednej ze swoich homilii – „pamięć ludzka wszystko zatrze”. Dla biskupa Jana Infułat w dalszym ciągu [...] *jest, nie był, bo w naszej koncepcji afrykańskiej mówi się, że mężczyzna ani kobieta nie umiera, żyje w potomstwie zrodzonym i w słowach, i w czynach, które po nas zostaną, dlatego Infułat jest w pozostawionych śladach dobra, śladach*

⁶ Relacja ks. dr. Piotra Tarnawskiego, Rzeszów 5.10.2021 (w zbiorach autorki).

⁷ Relacja Wiesława Siewierskiego, Rzeszów 31.08.2021 (w zbiorach autorki).

⁸ Relacja ks. dr. Janusza Sądela, Rzeszów 22.09.2021 (w zbiorach autorki).

dobrego słowa, konkretnego życia, np. misje – dlatego mówię: jest. W życiu biskupa Jana Ozgi ks. Infułat pozostawił niezatarte ślady, począwszy od pierwszego roku kapłaństwa spędzonego u boku ks. Maca, którego styl bycia z jednej strony był bardzo konkretny i wymagający pod względem pracy, nawet bardzo pastoralny, a z drugiej strony ojcowski. Będąc przy Nim, bardzo dużo się nauczył, co procentowało w dalszej posłudze misyjnej. Najważniejszy dla Infułata – jak podkreśla biskup Ozga – był kontakt z ludźmi, a Jego sposób podejścia do ludzi był niejednokrotnie ujmujący.

– Jest, nie był – używam tego specjalnie po afrykańsku, symbolem pasterza. Gdy jako młody ksiądz zapytałem, co w kościele jest najistotniejsze? – Wszystko, Jasiu – usłyszałem. – Sposób rozmowy z dziećmi, starszymi, katecheza. Nie ma w kapłaństwie rzeczy mniej ważnych – mówił Infułat. Ważne jest, by nauczyć dzieci modlitwy. Prosił mnie: – Jasiu, naucz, by ludzie umieli się spowiadać i by uczestniczyli we Mszy świętej.

Jego podejście jako duszpasterza było praktyczne i głębokie. Według mnie, było bardzo czytelne dla ludzi. Mówienie o Infułacie jest wyrazem wdzięczności, bo wpływał i wpływa na ludzi, na życie kapłańskie, na posługiwanie na misjach – pierwszej linii Kościoła, gdzie jest trudno i zupełnie inaczej, gdzie jest różnorodność kultur i gdzie są wszystkie sekty świata. Cały czas dla mnie jest, nie był – podkreślam, obecny w różnych formach. Przez lata przeżywane wokół Serca Jezusowego zawsze zapewniał mnie o modlitwie. Ślad, jaki zostawił, dla mnie i dla parafian jest nieprzeciętny. Nigdy nie pouczał, ale swoim życiem wpływał na formację sumienia kapłańskiego i wizję kapłaństwa, co okazało się nieocenione na misjach. Jego podejście do wiary było praktyczne i głębokie. Dla mnie jest obrazem człowieka żyjącego wiarą, czego dowiódł przez 85 lat życia – wspomina ksiądz biskup Ozga⁹. Jak też podkreśla w rozmowie, to również dla niego samego okazja, by wyrazić wdzięczność wobec ks. Infułata za formowanie wizji świata i wizji kapłaństwa, ponieważ w tym roku 2021 mijają już 33 lata jego posługi, w tym 24 lata w biskupstwie.

Przy okazji imienin, rocznic czy jubileuszy, wymieniając dokonania księdza Maca, nazywano go często budowniczym katedry. W jednej ze swoich homilii podkreślał: „My mamy szansę wybudować sobie pomnik u Boga i u ludzi, tym bardziej, że ten kościół będzie autentycznym pomnikiem 600-lecia istnienia naszej diecezji... A Wasz udział w niej będzie tym większy, im większe będzie zaangażowanie i trud. [...] W naszej Wspólnocie jest wielu, na których liczy Chrystus, liczy Kościół i – mam nadzieję, nie zawiedzie się”¹⁰. Prawdą jest, że temu właśnie dziełu poświęcił najlepsze lata swego życia. Podjął ten trud i w 1976 r. został pierwszym proboszczem nowo utworzonej parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rzeszowie, budując monumentalną świątynię, którą w 1991 r. konsekrował Jan Paweł II, a która od 1992 r. stała się katedrą diecezji rzeszowskiej.

I jest też prawdą, że na polecenie swojego biskupa ks. Stanisław Mac podjął przedsięwzięcie tworzenia parafii oraz budowy kościoła z wielkim przekonaniem, co także wspomina ks. Józef Bar. Z tego powodu ks. Stanisław znosił szykany, pokonywał piętrzące się przeciwności, koordynował wszystkie działania, mobilizował ludzi, był wytrwały, z pogodą znosił niezliczone trudności, doprowadził wreszcie dzieło do końca. Miał potem niezwykłą satysfakcję, gdy na tym dziele Papież Jan Paweł II, dziś Święty, położył pieczęć swojego błogosławieństwa¹¹.

⁹ Relacja ks. biskupa Jana Ozgi, Kamerun 20.10.2021 (w zbiorach autorki).

¹⁰ Homilia ks. Stanisława Maca (oryginał w zbiorach parafii NSPJ).

¹¹ Relacja ks. prałata dr. Józefa Bara, Przemyśl 19.09.2021 (w zbiorach autorki).

Budowa świątyni nie była celem samym w sobie. Zaczęło się bowiem od odprawiania Mszy św. po domach, czemu towarzyszyły prześladowania, potem były tymczasowe, prowizoryczne kaplice, wreszcie monumentalne budowle. Wszystko po to, aby gromadził się Kościół Boży, który nie istnieje bez zgromadzenia, bez wspólnoty, bez Eucharystii. To dla budowania żywego Kościoła powstała dzisiejsza katedra i świątynia pw. Matki Bożej Częstochowskiej. Ksiądz Rafał Przędzik wspomina: – [...] w tym najważniejszym domu w parafii – mieszkaniu dla Boga i nas wszystkich, poświęconemu Najświętszemu Sercu Jezusowemu – katedry i sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej przytulał siebie i innych do Najświętszego Serca Pana Jezusa, co czuło się na każdym kroku. Wystarczyło przypatrzeć się duszpasterstwu, a odpowiedź nasuwała się sama: Katedra jest pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa¹². Ten kult wpisany był bardzo wyraziście w rzeczywistość całej parafii od znaczenia dosłownego – gdyż katedra zbudowana jest na planie serca, oraz od znaczenia religijnego – zawieszenia wspólnoty parafialnej Sercu Jezusowemu.

Niezwykle trudne były również początki diecezji, o czym opowiada ksiądz Janusz Sądel:

– Trzeba było organizować wszystkie instytucje, praktycznie od zera. Brakowało koniecznej infrastruktury, ale przede wszystkim brakowało przygotowanych ludzi do podjęcia nowych zadań. Priorytetem biskupa rzeszowskiego Kazimierza Górnego było więc przygotowanie kadr oraz tworzenie koniecznych instytucji diecezjalnych przy tych zasobach ludzkich, jakie wówczas diecezja posiadała. Ks. Infułat Stanisław Mac miał świadomość tych wyzwań, jakie stoją przed nowym biskupem i ofiarnie włączył się w organizację diecezji. Sam udostępnił część plebanii katedralnej na mieszkanie dla biskupa diecezjalnego oraz dwóch pracowników Kurii. Udostępnił też część domu katechetycznego na prowizoryczne biura Kurii. Było to wielkim wysiłkiem dla parafii, bo budynki te były projektowane dla celów parafialnych i były parafii potrzebne. Otwartość ks. Infułata pozwalała na zorganizowanie normalnego działania Kurii. Księdzu Infułatowi zaś biskup rzeszowski powierzył kierowanie Wydziałem Administracyjnym Kurii. Funkcję tę pełnił w latach 1992–1995, równoległe z funkcją proboszcza. Nie było to łatwe, zważywszy na konieczność udziału w licznych komisjach powoływanych przy prowadzeniu wielu prac w poszczególnych parafiach czy budowie kościołów. Był to czas, kiedy zapadały decyzje o budowie nowych kościołów, kapitalnych remontach czy renowacji kościołów zabytkowych. Były bowiem wielkie potrzeby w tej materii po latach utrudnień i blokad ze strony komunistycznych rządów. Ks. Infułat dzielił się z proboszczami oraz świeckimi zaangażowanymi w te prace swoim bogatym doświadczeniem, wiedzą i roztropnością. W Diecezji zaś był to czas organizacji Seminarium Diecezjalnego, przygotowania dla Seminarium siedziby. Ponadto czas przygotowania mieszkania dla biskupa, przygotowania siedziby Kurii, Caritas, utworzenia Ośrodka Caritas w Myczkowcach, powołania do istnienia Katolickiego Radia VIA i wielu innych instytucji. Wymagało to współpracy z wieloma osobami, by załatwić wszystkie formalności, zabezpieczyć niezbędne środki, których młoda diecezja nie miała zbyt wiele¹³.

Jak wspomina biskup Edward Białogłowski, [...] pragnieniem ks. Infułata było również stworzenie centrum diecezjalnego na wzór archidiecezji przemyskiej, aby przy Ka-

¹² Relacja ks. Rafała Przędzika, Rzeszów 17.08.2021 (w zbiorach autorki).

¹³ Relacja ks. dr. Janusza Sądela, Rzeszów 22.09.2021 (w zbiorach autorki).

tedrze znajdowała się Kuria Diecezjalna i Wyższe Seminarium Duchowne. Niestety, nie z winy ks. Infulata – jak podkreśla ks. biskup – pragnienia te nie zostały zrealizowane¹⁴.

Ksiądz Infulat Stanisław Mac był kapłanem o wyjątkowej osobowości i charyzmie. Swoją postawą i zaangażowaniem kształtował styl życia dekanatu w każdej dziedzinie. – *Jego największą troską było życie religijne dekanatu, sprawowanie sakramentów i posługa duszpasterska. Z uznaniem podkreślano starania o odpowiedzialne organizowanie spowiedzi z racji świąt, jak i innych uroczystości organizowanych w parafiach oraz spotkań księży w dekanacie, ponieważ przez to Infulat dbał o rozwój duchowy. Dążył do tego, aby te spotkania były ubogacające. Gdy były organizowane spowiedzi przedświąteczne w dekanacie, katedra, jako kościół centralny, była wyznaczana na ostatni dzień spowiedzi. Bardzo zabiegał, aby ostatni wspólny posiłek w przerwach spowiedzi był bardzo uroczysty. I nie chodziło tylko o obfitość stołu, ale o to, aby wybrać taką godzinę, aby wszyscy kapłani z dekanatu mogli się zebrać. I nie był to tylko posiłek, nie tylko życzenia wielkanocne czy na Boże Narodzenie. Ksiądz Infulat zawsze miał dla księży krzepiące słowo. Był do tego dobrze przygotowany. Brał na warsztat jakiś najnowszy dokument Kościoła i przedstawiał go, podpowiadał, jak go zastosować w duszpasterstwie. To było piękne...* – wspomina ks. Rafał Przędzik¹⁵.

Jako kapłan i dziekan, ks. Infulat wytworzył również postawę wzajemnej troski księży o siebie, potrzebę wzajemnej pomocy. Budującą była Jego gościnność, troska o chorych kapłanów, również tych poza dekanatem. Jego pragnieniem było, by kapłani pracujący w dekanacie stanowili prawdziwą wspólnotę, rodzinę kapłańską. Sam w tym względzie był najlepszym przykładem. Nie było tygodnia, by nie odwiedził każdej parafii w dekanacie. Po utworzeniu dekanatu w 2006 r. tworzą go w większości nowo powstałe parafie. Ksiądz Dziekan był u początku każdej z nich. Każdą wspierał swoim doświadczeniem, radą i pomocą, nie tylko materialną. Prawie każdego proboszcza w dekanacie instalował w parafii, a kapłani dekanatu budowali się gotowością i zaangażowaniem ks. Infulata w nowe zadania i inicjatywy. – *Infulat zawsze troszczył się i dbał, by na stole katedralnym nigdy nie brakowało Bożego pokarmu, na wzór ojca domu, który jest odpowiedzialny za stół, na którym nie brakuje chleba* – wspomina ks. Stanisław Potera¹⁶. Ta troska sięgała także Seminarium Duchownego przy okazji posługi kleryków w katedrze, za co dziękują mu do dzisiaj.

Czy to w kościele, czy w kancelarii, czy podczas prywatnego spotkania, ks. Infulat był wytrawnym duszpasterzem. Jak wspomina ks. Józef Bar: *[...] dbał o swoje przygotowanie intelektualne i duchowe. Bardzo serio traktował swoją modlitwę, jako nieustanną więź z Bogiem. Tej modlitwy, w różnych jej wymiarach i na różne sposoby, uczył przez całe życie. Być może traktował to jako swoje najważniejsze zadanie duszpasterskie. Dla nas, współpracowników, był przykładem przełożonego, który pilnuje modlitwy. Nawet wtedy, gdy przedłużyła się wieczorna gra w szachy... W latach młodości kapłańskiej ukończył studia uniwersyteckie na KUL-u w zakresie teologii pastoralnej. Całe życie bardzo dużo czytał, posiadał nieprzeciętną wiedzę historyczną, społeczną i teologiczną. Znał na bieżąco wszystkie najważniejsze dokumenty papieskie, interesował się bieżącymi wydarzeniami. To dlatego jego wystąpienia nie były*

¹⁴ Relacja ks. biskupa Edwarda Białogłowskiego, Rzeszów 20.09.2021 (w zbiorach autorki).

¹⁵ Relacja ks. Rafała Przędzika, Rzeszów 17.08.2021 (w zbiorach autorki).

¹⁶ Relacja ks. prałata Stanisława Potery, Rzeszów 21.07.2021 (w zbiorach autorki).

*nigdy banalne, ale dotyczyły zawsze spraw ważnych dla słuchacza, dla Kościoła, dla Ojczyzny*¹⁷.

Warto w tym miejscu wspomnieć również o kaznodziejstwie ks. Stanisława Maca, które jest jakby oddzielnym rozdziałem Jego posługi duszpasterskiej. – *Miał łatwość słowa, ale mimo to, do wystąpień był zawsze starannie przygotowany. Wyrażał w ten sposób szacunek dla słuchaczy. Był chętnie słuchany, chociaż nie stronił od tematów trudnych i jednoznacznych wymagań Bożego Słowa, które bywa jak ostry miecz. To z tego powodu był często zapraszany z tą posługą z okazji uroczystości kościelnych czy patriotycznych, a także jako głosiciel rekolekcji czy misji parafialnych. Skłaniały one do głębokich refleksji, wywoływały wzruszenia i emocje – wspomina ksiądz Stanisław Potera*¹⁸. W podobnym tonie wypowiada się Stanisław Żyracki: – *Zwłaszcza dla mnie, jako nauczyciela [języka] polskiego, był niezrównanym kaznodzieją i wychowawcą młodzieży. Na lekcjach języka polskiego w Gimnazjum nr 11 w Rzeszowie teksty kazań Księdza prezentowałem uczniom jako wzór sztuki krasomówczej, analizując z nimi wspaniały styl i bogactwo stylistycznych figur typowych dla sztuki oratorskiej*¹⁹.

Rys duchowości Infułata kreślił się poprzez przyjęcia Orędzia z Fatimy. Ucząc modlitwy i budząc wiarę, organizował w parafii wiele wydarzeń o charakterze religijnym, z uwzględnieniem tematów szczególnie Mu bliskich, jak kult Najświętszego Serca Pana Jezusa, Matki Bożej Fatimskiej czy św. Józefa. Nie będzie przesadą twierdzenie, że parafia katedralna w Rzeszowie jest dziś wspólnotą wyjątkowo żywą i rozmodloną, tak jak rozmodlonym był sam Infułat. We wspomnieniach ks. Mieczysława Lignowskiego, [...] *był kapłanem, który dbał o swoją osobistą pobożność. Szczególnym znakiem tego było poranne rozmyślanie, które każdego dnia w konfesjonale rozpoczynał o godz. 6.00. W medytacji posługiwał się dziełami duchowymi św. Józefa Sebastiana Pelczara. Ponadto był wielkim czcicielem Bożego Serca. Zabiegał o to, aby parafianie mieli świadomość, że są umiłowanymi dziećmi Bożymi*²⁰.

Obok Kultu Serca Jezusowego rytm życia duchowego wyznaczał również kult Serca Maryi, który dzięki proboszczowi był obecny od początku istnienia parafii, od momentu sprowadzenia figury Matki Bożej Fatimskiej. Infułat propagował wśród wiernych cześć dla Matki Bożej Fatimskiej. Dzięki Jego zaangażowaniu, na nabożeństwach fatimskich gromadziły się rzesze wiernych z parafii katedralnej, ale także z wielu innych parafii z dekanatu. Przybywało także wielu księży. Potwierdzeniem rozwoju kultu były dziesiątki prośb i podziękowań składanych przez wiernych, które publicznie odczytywano podczas procesji różańcowej na placu katedralnym. Infułat dbał o ich uroczystą oprawę. Naturalnym widokiem dla wszystkich był różaniec w Jego rękach; chwilami miało się wrażenie, że nim oddycha. Szczególnym momentem było dwukrotne nawiedzenie kopii Obrazu Jasnogórskiego oraz koronacja słynącej łaskami figury Matki Bożej Fatimskiej. W swoim testamencie ks. Stanisław Mac napisał: „[...] Najświętsze Serce Pana Jezusa i Niepokalane Serce Maryi były skrzydłami mojego życia i mojej pracy duszpasterskiej, dlatego pragnę, aby ta cześć trwała nadal w parafii katedralnej...”²¹.

¹⁷ Relacja ks. prałata dr. Józefa Bara, Przemyśl 19.09.2021 (w zbiorach autorki).

¹⁸ Relacja ks. prałata Stanisława Potery, Rzeszów 21.07.2021 (w zbiorach autorki).

¹⁹ Relacja Stanisława Żyrackiego, Rzeszów 10.11.2021 (w zbiorach autorki).

²⁰ Relacja ks. Mieczysława Lignowskiego, Budziszów 22.09.2021 (w zbiorach autorki).

²¹ Testament ks. Stanisława Maca spisany 11 czerwca 2013 roku (oryginał w zbiorach parafii NSPJ).

Ks. Mac był również wielkim czcicielem św. Józefa. Ten rys pobożności rozwinął od samego początku parafii. Wtedy było wiele różnych trudności i przeciwności. Zawierzał je orędownictwu św. Józefa. Swą wdzięczność wobec Niego wyraził postawieniem figury przed katedrą. Również wyrazem tej nieskończonej ufności był zwrot wieńczący testament ks. Stanisława: „Serce Jezusa, nadziejo w Tobie umierających, zmiłuj się nade mną. Niepokalane Serce Maryi – módl się za mną. Św. Józefie, Patronie dobrej śmierci, módl się za mną”²². Serce Jezusa i Maryi przedstawiono też na płycie nagrobnej ks. Infulata (fot. 3).

Ksiądz Infulat był kapłanem rozmodlonym i wierzącym w moc modlitwy. Był niestrudzonym spowiednikiem. Często prosił o modlitwę w swojej intencji i w intencji spraw parafialnych. Gdy musiał rozwiązywać trudne sprawy, o modlitwę prosił siostry Felicjanki. Często o tym wspominał, nierzadko humorystycznie: „Mówiłem tak do sióstr – wy się módlcie w kaplicy, a ja idę załatwiać” – przytacza ks. Lignowski²³.

Jako proboszcz, ks. Stanisław Mac nigdy nie unikał kontaktu z ludźmi. Miejscem budowania tych relacji była m.in. kancelaria. Nie był tu drobiazgowy ani przesadnie rygorystyczny. – *Wymogi formalne egzekwował wielkodusznie i ze zrozumieniem. Wnikał w troski interesanta, który przychodził niekiedy z problemami. Stawał wtedy po jego stronie, poszukując wspólnie najlepszych rozwiązań. Wspominał, jak po latach pewien lekarz przypomniał Mu pobyt w kancelarii z wdzięcznością, bo nie przyjął wówczas od niego składanej ofiary, widząc przed sobą biednego studenta. Tak było z pewnością niejedną raz, bo taki był Jego styl* – wspomina ks. dr Józef Bar²⁴. Styl pełen gorliwości, oddania sprawie Bożej oraz umiejętności trafiania do człowieka.

Nie sposób pominąć działalności charytatywnej prowadzonej przez ks. Infulata. Dokładnie wiedział, w którym domu ktoś potrzebował pomocy. Nie bał się nowych wyzwań. Żył duchem czasu. Działalność charytatywna katedry była przykładem i wzorcem dla innych parafii. Powołany na urząd sędziego w Sądzie Biskupim przez Biskupa Rzeszowskiego, posiadał rozległą wiedzę, a jego praca w Sądzie cechowała się wielką starannością, duszpasterską troską o ludzi, którzy przychodzili ze swymi trudnymi problemami, ale i niezwykłą roztropnością oraz wiernością nauce Kościoła. – *Zlecony urząd pełnił do 80. roku życia, kierując się dobrem dusz i ich zbawieniem* – powraca pamięcią ks. Janusz Sądel²⁵. Za to wszystko należy wyśpiewać Bogu *Te Deum* – Pieśń Dziękczynienia.

Patriota

Żywe i stałe zatroskanie o kraj ojczysty było po części przez ks. Infulata wyniesione z domu rodzinnego, a po części można je tłumaczyć znajomością ojczystych dziejów. Dla tych dziejów, a zwłaszcza dla wybitnych postaci z historii czy z literatury, żywił głęboką cześć, odwołując się do nich w przepowiadaniu czy nawet w rozmowach towarzyskich.

²² *Ibidem*.

²³ Relacja ks. Mieczysława Lignowskiego, Budziszów 22.09.2021 (w zbiorach autorki).

²⁴ Relacja ks. prałata dr. Józefa Bara, Przemyśl 19.09.2021 (w zbiorach autorki).

²⁵ Relacja ks. dr. Janusza Sądela, Rzeszów 22.09.2021 (w zbiorach autorki).

– *Bardzo żywo uczestniczył w przemianach społecznych lat osiemdziesiątych. Ludzie patriotycznego oporu mieli wtedy w nim powiernika, doradcę i przyjaciela. Przygarniał ich, ochraniał, umacniał w prawych przekonaniach, a nieraz wspierał także finansowo. Ale kto dziś o tym pamięta? Uroczystości patriotyczne, rocznice znaczących do Polski wydarzeń, odbywały się przez lata albo w katedrze, albo ks. Mac brał w nich udział, najczęściej jako zapraszany kaznodzieja. W przepowiadaniu bywał zawsze serdeczny, życzliwy, choć także wyrazisty, a niekiedy też krytyczny. Według księdza Józefa Bara, był słusznie odbierany jako „lokalny Skarga naszego czasu”²⁶.*

Jego patriotyzm najpełniej wyrażał się w nieustannej modlitwie za Ojczyznę i takim formowaniu postaw rodaków, byśmy jako Naród uniknęli błędów przeszłości.

Jako ksiądz o jednoznacznych patriotycznych przekonaniach, a przy tym organizator nowej parafii na Osiedlu Nowe Miasto w Rzeszowie, ks. Stanisław Mac pozostawał przez kilkanaście lat pod nieustanną i dokuczliwą inwigilacją. Żalił się niejedną raz do swoich współpracowników na wizyty nieproszonych i niechcianych „gości”. Po latach ludzie, którym zabrakło wyobraźni i wiedzy o tamtych czasach, wizyty te tłumaczyli opacznie, czyli mylnie i krzywdząco – o czym tak mówił w pożegnalnej homilii ks. Potera: *[...] Twoja misja miłości i kult Ojczyzny były również Twoją drogą krzyżową – zarówno wtedy, gdy sam, jak Szymon z Cyreny, niósłeś krzyż na swoich ramionach, ale i wtedy, gdy inni nakładali ci go na ramiona – bolesny, niezasłużony...*²⁷.

Jest jeszcze coś w życiu ks. Infułata Stanisława Maca, co można by nazwać patriotyzmem lokalnym. Do miasta Rzeszowa wniósł bardzo wiele i był gotów na rzecz tej społeczności pracować, niezależnie od zmieniających się władz. Dla Stanisława Żyrackiego, po lekturze książki *Komu bije dzwon wolności*²⁸, ks. Infułat *[...] pozostaje bohaterem, patriotą i niezłomnym Kapłanem, który w tak trudnych dekadach II poł. XX w. nie tylko budował Katedrę na drabiniańskich bagnach, prowadząc wręcz heroiczną walkę z władzami komunistycznymi i służbami bezpieczeństwa, ale pełnił też szereg różnych funkcji, będąc m.in. duchowym opiekunem „Solidarności” w najtrudniejszych dla Związku latach 80. ubiegłego stulecia*²⁹. Za powstanie tego niezwykłego zrywu narodowego dziękował w swoim testamencie, otaczał wsparciem, opieką i nieustanną modlitwą Sybiraków. Dzięki wielkiej inteligencji i odwadze życiowej potrafił przyciągnąć, zainteresować i włączyć do działania. Swoją postawą wzbudzał zawsze zaufanie, a Jego energia dodawała wszystkim sił.

Mecenas

Ksiądz Infułat Stanisław Mac to przyjaciel, miłośnik sztuki, koneser muzyki. Dr hab. Marek Stefański poznał ks. Infułata osobiście w czerwcu 1991 r., tuż po konsekracji przez Ojca Świętego Jana Pawła II kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rzeszowie i po poświęceniu dopiero co zbudowanych w przyszłej rzeszowskiej katedrze organów. Był wówczas studentem drugiego roku Akademii Muzycznej w Krakowie.

²⁶ Relaja ks. prałata dr. Józefa Bara, Przemyśl 19.09.2021 (w zbiorach autorki).

²⁷ Homilia ks. prałata Stanisława Potery, Rzeszów 4.11.2020 (w zbiorach autorki).

²⁸ S. Mac, ks., *Komu bije dzwon wolności*, Rzeszów 2007.

²⁹ Relacja Stanisława Żyrackiego, Rzeszów 10.11.2021 (w zbiorach autorki).

Z ogromnym wzruszeniem wspomina czas, gdy wraz rocznikowym kolegą, Łukaszem Mateją, na zaproszenie ks. Infułata wykonał dwa recitale organowe, prezentujące walory nowego instrumentu. Był to początek cyklicznych koncertów w tej świątyni, które następnie poszerzyły swój zasięg na inne kościoły Rzeszowa, a potem na kolejne miejscowości Podkarpacia. Obecnie odbywają się każdego roku latem, pod nazwą Podkarpackiego Festiwalu Organowego. W tym roku miała miejsce 30. edycja festiwalu.

Ksiądz Infułat, obecny od początku tego znaczącego dla kultury Rzeszowa i Podkarpacia wydarzenia kulturalnego, dawał asumpt do jego powołania, organizacji, konsekwentnie, przez 29 lat wspierając i uczestnicząc we wszystkich związanych z tym wydarzeniach.

Wychowany w ogromnym poszanowaniu pracy, historii, tradycji i kultury, był człowiekiem bardzo wrażliwym na sztukę i odczuwającym potrzebę, ba, nawet konieczność obcowania z nią. Zwłaszcza muzyka była jego pasją. Wyniósł ją z rodzinnego domu. Sam grywał na akordeonie, o czym wiedzieli tylko jego katedralni domownicy i grono bliskich przyjaciół. Na Boże Narodzenie akompaniował do śpiewu kolęd przy wigilijnym stole.

Profesor Marek Stefański wspomina, jak [...] godzinami przysłuchiwał się w katedrze przygotowaniom do koncertów. Na palcach jednej ręki można byłoby zliczyć natomiast katedralne wydarzenia artystyczne, podczas których na przestrzeni minionych trzech dekad nie był obecny. Zawsze serdecznym słowem witał artystów, a z jego twarzy promieniowała radość, gdy widział ławki wypełnione słuchaczami. Dla każdego znalazł chwilę czasu, dobre słowo i serdeczny uśmiech. Większość przybywających znał osobiście, a na pewno wszyscy rozpoznawali bez trudu w osobie witającego ich księdza Gospodarza katedry. Zapadał we wdzięczną pamięć artystom, którzy koncertowali w katedrze. Po dziś dzień wspominają oni niezwykłego w swojej osobowości włodarza katedry i rozmowy o sztuce, lecz także o bieżących sprawach społecznych, politycznych, nawet rodzinnych, które często przeciągały się w gościnnych murach plebanii do późnych godzin nocnych. Ksiądz Infułat był wspaniałym rozmówcą. Jego wiedza historyczna, zawsze trafna intuicja, zdolność oceny rzeczywistości, jasność i jednoznaczność przekazu, a przede wszystkim troska o przyszłość Ojczyzny w wielu jej socjologicznych wymiarach, także w kulturze, żarliwie rozpalały Jego emocje. Potrafił z uwagą i bez zniecierpliwienia słuchać swojego rozmówcę. Był wielkim patriotą, pasjonatem historii Polski, któremu zwłaszcza przyszłość polskiej młodzieży leżała zawsze na sercu³⁰.

Przed dziesięcioma laty Infułat odkrył przed Markiem Stefańskim również piękno i niezwykłość miejsca, jakim jest jarosławskie Opactwo Panien Benedyktynek, gdzie był drugi dom ks. Stanisława. Tam – jak wspomina ks. bp Edward Białogłowski – chciał prowadzić życie prawie pustelnicze, jednakże szybko zrezygnował z tego zamysłu, będąc pomocnym w duszpasterstwie przy katedrze. Warto wspomnieć, że ksiądz Stanisław w kościelnej wieży Opactwa, tuż za organami, miał swoje mieszkanie, nazywane „komnatą Infułata”. Od razu zaproponował, aby kościele Opactwa rozbrzmiewała muzyka organowa. Koncerty w Jarosławskim Opactwie stanowią od dekady istotną część Podkarpackiego Festiwalu Organowego. W sobotnie wieczory przyjeżdżał do Jarosławia z Rzeszowa niemal na każdy z koncertów. Najczęściej zabierał ze sobą siostry Felicjanki pracujące w katedrze.

³⁰ Relacja dr. hab. Marka Stefańskiego, Kraków 24.08.2021 (w zbiorach autorki).

Festiwale i koncerty organowe to niejedyna forma mecenatu ks. Stanisława Maca. Otóż, od 1993 r. był niezmiernie troskliwym opiekunem Katedralnego Chóru Chłopięco-Męskiego „Pueri Cantores Resovienses”, zwanego „Rzeszowskimi Słowikami”, który był Jego chlubą i dumą. Szczególne wspomnienie zachował w swoim sercu Stanisław Żyracki: – *Nasze drogi zeszyły się w 1993 r., kiedy przyjął pod swoją opiekę Chór Chłopięco-Męski, do którego należałem. Otoczył nas wówczas życzliwością, zapewnił miejsce do prób i finansowe wsparcie. Nie było w tej decyzji tak naprawdę nic dziwnego. Wszak jeszcze w latach Polski komunistycznej dał się poznać jako mecenas sztuki, będąc m.in. współorganizatorem niezależnych artystycznych wystaw, koncertów i spektakli o wymowie patriotycznej i antyrządowej oraz przewodnikiem ludzi kultury i nauki związanych z opozycją. Chórowi patronował aż do 2011 r., kiedy odszedł na emeryturę, chociaż tak naprawdę do końca swoich dni żywo interesował się Zespołem, wspierając go w jego działaniach. Byłem tego świadkiem jako wieloletni prezes „Pueri Cantores Resovienses”³¹.*

Marek Stefański podsumowuje swoje wspomnienie słowami: – *Nieśmiało mogę powiedzieć, iż Księdza Infułata traktuję jak swojego drugiego ojca. Zawsze znalazł czas. W każdej chwili mogłem liczyć na jego życzliwość, mądrą i dobrą radę, ojcowską serdeczność i troskę. Dzięki Niemu na katedralnej plebanii miałem swój drugi rzeszowski dom. Pozostaje na zawsze jedną z najbardziej znaczących postaci w moim życiu. Za to całe dobro jestem Świętej Pamięci Księdzu Infułatowi Stanisławowi Macowi ogromnie wdzięczny³².*

Przyjaciół

Można by powiedzieć, że ks. Infułat Stanisław Mac miał swoich przyjaciół tak na ziemi, jak i w niebie. Ks. Józef Bar wspomina, że [...] *był w bliskiej, osobistej, modlitewnej relacji z wieloma świętymi. Nawiedzał często i chętnie sanktuaria, poświęcone nie tylko Królowej Wszystkich Świętych. Pielęgnował żywą pamięć o zmarłych, biorąc, w miarę możliwości, udział w ich pogrzebach, a potem zachowując ich w żywej pamięci. Był łącznikiem pokoleń kapłańskich, między tymi, którzy odeszli, oraz tymi, którzy podjęli ich spuściznę. W towarzystwie wspominał często wybitne postacie z życia lokalnego Kościoła, z którymi się zetknął, przywołując niekiedy zabawne, ale zawsze pouczające epizody z ich życia.*

Ks. Infułat miał liczne i szerokie grono przyjaciół. Utrzymywał kontakt z kolegami i koleżankami z lat szkolnych. Niektórych z nich spotykał zresztą w Rzeszowie. Praca w kolejnych parafiach w charakterze wikariusza oraz katechety dzieci i młodzieży sprawiała, że jego znajomi, zwłaszcza katechizowani wychowankowie, powiększali grono wiernych przyjaciół, którzy pamiętali o nim, odwiedzali go i z pewnością modlili się też za Niego.

Ks. Mac miał bardzo wielu przyjaciół wśród księży, zarówno tych starszych, jak i młodszych. Przez wiele lat sprawując zaszczytny urząd dziekana, sprawiał, że ta częsta Kościoła była braterską wspólnotą, która nie stroniła od siebie w chwilach radosnych i w czasie smutku³³. W osobie księdza Infułata odnalazł pomocnika, doradcę i przyja-

³¹ Relacja Stanisława Żyrackiego, Rzeszów 10.11.2021 (w zbiorach autorki).

³² Relacja dr. hab. Marka Stefańskiego, Kraków 24.08.2021 (w zbiorach autorki).

³³ Relacja ks. prałata dr. Józefa Bara, Przemyśl 19.09.2021 (w zbiorach autorki).

ciela również ks. Krzysztof Gołąbek, obecny proboszcz katedry, dla którego życie ks. Stanisława pozostaje wzorem, kazaniem i zobowiązaniem troski o dar życia i rodziny³⁴.

Najwięcej przyjaciół miał ks. Infułat wśród miejscowych parafian. Włożył wiele systematycznego wysiłku i pomysłowości, by z parafii uczynić żywą wspólnotę. Wiele lat pracy, liczne kontakty duszpasterskie i przygodne, a przy tym fenomenalna pamięć – to wszystko sprawiało, że bardzo dobrze znał swoich parafian. Nikt spośród nich nie był mu obcy, a tym bardziej wrogi. Swoich parafian traktował bowiem jak swoich najbliższych przyjaciół, o których, zwłaszcza na zewnątrz, nigdy źle nie mówił.

– *Pięć lat bardzo bliskiej i zgodnej współpracy, wcześniejsze relacje z wikariuszem w mojej rodzinnej parafii Kosina, wreszcie serdeczna znajomość utrzymywana przez niemal czterdzieści lat, upoważnia mnie i zobowiązuje do szczerej wdzięczności wobec Bożej Opatrzności za dar życia i posługi kapłańskiej Ks. Infułata Stanisława Maca. Myślę, że mam prawo być wdzięczny także za Jego przyjaźń* – reasumuje ks. Józef Bar³⁵. Podobny ton przebiega z relacji biskupa Jana Ozgi: – *Pewnych rzeczy między mężczyznami się nie mówi, ale się czuje. Czasem bardzo dużo mówi w relacjach cisza. My dużo rozmawialiśmy, ale były momenty ciszy i zastanowienia się. W moim odczuciu byłem duchowym synem. Jestem spadkobiercą idei, co bardzo pomaga mi w prowadzeniu diecezji w Kamerunie. Przyjaźń dawała mi siłę*³⁶.

Również dla mnie osobiście ks. Infułat był osobą obecną w moim życiu przez prawie 40 lat. Był dla mnie przyjacielem rodziny, wsparciem w smutnych chwilach życia – jak śmierć ojca oraz w szczęśliwych – jak udzielenie ślubu i błogosławieństwo mojego małżeństwa. Był osobą, która na zawsze pozostanie w mojej pamięci i życiu jako człowiek skromny, o wielkiej kulturze osobistej, który z uwagą słuchał, który nie okazywał swojej wyższości, przy którym każdy czuł się dowartościowany. Wielu dziś powiedziałoby bez wahania – „to mój Przyjaciel”.

Zakończenie

Księżu Infułacie – jesteśmy Bogu wdzięczni za Twoje życie, pamiętając, że: **„Umarłych wieczność dotąd trwa, dokąd pamięcią im się płaci”**³⁷.

Dziękuję wszystkim, którzy wspierali mnie podczas rozmów, korespondencji i pisania tych wspomnień.

Księdza Infułata Stanisława Maca wspominali:

Ks. prałat dr Józef Bar – sędzia Sądu Metropolitalnego w Przemyślu, długoletni przyjaciel;

Ks. biskup dr Edward Białogłowski – biskup pomocniczy rzeszowski;

Ks. Krzysztof Gołąbek – proboszcz Katedry Rzeszowskiej;

Ks. Mieczysław Lignowski – proboszcz parafii Matki Bożej Śnieżnej w Budziwoju;

³⁴ Relacja ks. Krzysztofa Gołąbka, Rzeszów 15.07.2021 (w zbiorach autorki).

³⁵ Relacja ks. prałata dr. Józefa Bara, Przemyśl 19.09.2021 (w zbiorach autorki).

³⁶ Relacja ks. biskupa Jana Ozgi, Kamerun 20.10.2021 (w zbiorach autorki).

³⁷ W. Szymborska, *Rehabilitacja*, [w:] *Wołanie do Yeti*, Kraków 2017, s. 29.

-
- Ks. biskup Jan Ozga – misjonarz, ordynariusz diecezji Doumé-Abong' Mbang w Kamerunie, długoletni przyjaciel;
- Ks. prałat Stanisław Potera – emerytowany proboszcz parafii Św. Michała w Rzeszowie, długoletni współpracownik i przyjaciel;
- Ks. Rafał Przędzik – notariusz Sądu Biskupiego w Rzeszowie;
- Ks. dr Janusz Sądel – wiceoficjał Sądu Biskupiego w Rzeszowie;
- Wiesław Siewierski – organista Katedry Rzeszowskiej;
- Dr hab. Mark Stefański – pracownik Katedry Organów Akademii Muzycznej w Krakowie, jeden z najbardziej aktywnych artystycznie polskich organistów, również na arenie międzynarodowej;
- Ks. prałat dr Piotr Tarnawski – Radca Nuncjatury Apostolskiej, obecnie w Federacji Rosyjskiej;
- Stanisław Żyracki – polonista, prezes Chóru Chłopięco-Męskiego „Pueri Cantores Rerovienses”.